

Zamyślenia



Michalineum

Wydawnictwo na wymiar naszej duszy... To nie reklama, nie wydałem ani jednej książki w tym wydawnictwie i nie zanoszę na to, choć określam się zawsze jako pisarz katolicki. Pisarze nie znoszą szufladkowania, ale byli pośród nas tacy, którzy wyraźnie się w tej mierze określali. Ja też. Każdy pisarz, a było ich wielu, musi przeżyć ten okres odrzucenia, okres niechęci i wzgardy. Myśli że było im to potrzebne, bolesne, ale konieczne, aby ich powołanie przekształciło się w miłość do pisarstwa w pełni dojrzałą. Ile przeżyliśmy takich okresów przejściowych, całych dekad, kiedy mówiło się, że wszystko się zmieni, jakoś uładzi. Pisarz nie znosi szufladkowania, albowiem te kryteria ocen są złe ustawione, Myśle: jeżeli czasami nie jest mi żal pisarzy i poetów odeszłych to dlatego, że nie widzą, co teraz dzieje się w tym naszym środowisku pisarzy. Ale przewidywał to swego czasu twórca i założyciel wydawnictwa, które z czasem otrzymało nazwę „Michalineum”. Mam tu na myśli ks. Bronisława Markiewicza, duszpasterza w diecezji przemyskiej. Urodził się w roku 1842, zmarł w 1912. Pisał swego czasu: „...jest pięć dźwigni, które stanowią o życiu i potęgze, narodów: wiara, urządzenie społeczne, literatura, historia i byt polityczny. Pierwszą zaś z nich i najprzedniejszą jest wiara... Ona bowiem powinna być podstawową przesłanką, tłem, jądrem, treścią i nieodzownym warunkiem innych czynników”.



Foto: <http://www.google.pl/search?hl=pl&q=Ks.+Bronisław+Markiewicz>

ks. Bronisław Markiewicz

Ks. Markiewicz walczył całe życie z Polską pijaną, ciemną, próżniaczą i hajdamacką. On dostrzegał naszą przyszłość w Polsce trzeźwej, pracowitej, oświeconej i pełnej miłości bliźniego. Uważał, że moralne powstanie jest podstawą, oraz zadatkami podniesienia się materialnego i politycznego. Szczególną swoją troską obejmował warstwy najuboższe, chłopców oraz młodzież opuszczoną, zaniedbaną moralnie. Podczas pobytu we Włoszech zetknął się ze św.

Janem Bosco i jego też wybrał sobie na mistrza. Organizował w kraju zakłady wychowawcze i dał początek dwóm zgromadzeniom zakonnym: Księżom Michalitów i Sióstr Michalitek. W założonym przez niego wydawnictwie ukazało się i nadal ukazuje wiele pożytecznych i niezwykle ciekawych pozycji. Zdobywają sobie one coraz szersze rzesze czytelników. Od roku 1998 ukazuje się miesięcznik „Powściągliwość i Praca”. To był życiowy program ks. Markiewicza.

Nie omijały go niepowodzenia i brak zrozumienia, mimo to do końca swoich dni dochował wierności, stając się znakiem gorliwej pracy społecznej i nadziei na lepszą przyszłość człowieka. Warto pamiętać, że jego koncepcje w ocenie społecznych zjawisk współczesnych i przewidywanych wydarzeń, uderzają do dziś trafnością i przenikliwością. Czy były to i są prorocтва, które się spełniły lub też jeszcze spełnią? „Chciałbym zebrać miliony dzieci opuszczonych ze wszystkich narodów i za darmo je żywić, ubierać na duszy i ciele” – pisał. Być może przewidział też sytuację tysięcy dzieci na Haiti i miliony innych, którym ten świat i ci, którzy nim rządzą, zgotowali straszliwy los oraz śmierć. Patrząc na to wszystko, co każdego dnia przynosi nam „gadatliwa elektronika”, trudno wierzyć, iż „Powściągliwi i pracowici” nawrócą ten świat. System wychowania „ludzi obowiązku i świętych” na przykładzie tylko naszego kraju musi zaświadczać o czymś zgoła innym. Coraz bardziej szerzy się pragnienie lepszej pozycji socjalnej w zdobywaniu siłą pozycji bardziej intratnej. Mieć coraz więcej mieć, niż być... i stąd wzrastająca liczba tych wykończonych w polityce, w biznesie, dosłownie już na każdym polu ludzkiej działalności. Ludzkiej?

Założyciel Michalineum został wyniesiony na ołtarze. On wiedział, że miłować Ojczyznę znaczy być sługą rodaków, to „iść w zawody w świadczeniu uczynków miłosierdzia bliźnim, szczególnie ubogim”, których liczba w Polsce powiększa się z roku na rok. Jakże potrzebna jest nam sprawa daru nowych ludzi, nowych pisarzy i poetów, którzy przecież, jak nikt inny, potrafią nadać sens życiu, ostrzec przed złem, przesłać w słowie pisany znak ufności i nadziei... Książki Wydawnictwa Michalineum uczą kochać, popychają, niejako przynaglają do miłości, do bycia człowiekiem solidarnie, jak nazywał to Bonhoeffer...

KAZIMIERZ IWOSSE

W jakim kierunku zdążamy?

(Dokończenie ze strony 5)

Ale ten sam człowiek występujący indywidualnie często traci wrażliwość, gdy styka się z biedą nadużyciem, korupcją nieszczęściem sąsiada lub znęcaniem się nad słabszym. Jest to symptom znieczulenia, który zatacza coraz większe kregi. Staje się niebezpieczny dla nas wszystkich, niezależnie od rasy, koloru skóry, wykształcenia, posiadanego majątku i wyznawanej religii.

Należy także zaznaczyć, że przez dążność do rozwoju, nie należy rozumieć również zgody na stany patologiczne, jakie ujawniają się w produk-

cji przemysłowej, gdzie zysk prowadzi często do degeneracji jednostki ludzkiej, ani też na to, że przez dostarczenie człowiekowi luksusu, możliwości zaspokojenia wszelkiej przyjemności, spełnia się ową dążność do rozwoju. Takie widzenie w końcowym efekcie prowadzi do tłumienia i eliminacji wszelkich form wrażliwości duchowych, społecznych i estetycznych.

W tym miejscu dodam, że było i jest wielu filozofów, którzy poruszają się mistrzowsko po nieskończonym labiryncie ludzkiego życia, często z przeświadczeniem, że to życie zostało dla każdego człowieka dawno już wyznaczone przez „Kogoś” bliżej nieokreślonego, względnie przez przypadek lub ślepy los. Człowiek powinien go tylko przeżyć bez sprzeciwu, odrzucając dążność do kształtowania lepszego człowieka, lepszego życia, lepszego świata.

Zapewne istnieje także wielu ludzi wśród naszego społeczeństwa, którym bliższe jest wyrażanie pochwały dla absurdu życia reprezentowanego np. przez Sartre'a lub prawa pięści, niż dla chrześcijańskiej etyki życia.

Jednak takie widzenie życia człowieka, staje się jego negacją. Jest niezgodne z punktu widzenia jego przynależności do rodziny ludzkiej i filozofii opartej na normach religijnych i społecznych.

Człowiek musi nieustannie czuwać nad sobą, gdyż każda chwila niesie niebezpieczeństwo. Wciąż krąży nad nami otchłań szaleńczych wojen.

Jesteśmy istotami obdarzonymi rozumem. Zatem już tylko z tego faktu wynika, że nasze rozumienie nie może pełnić tylko bierną funkcję postrzegania. Rozumienie i działanie musi być czynną funkcją uczestniczenia w otaczającym nas świecie, stawania się samemu coraz bardziej wrażliwym i pomaganiu w kształtowaniu innym tej wrażliwości.

Przypomnę tutaj imperatyw kantowski. Głosi on, że jako dyrektywę postępowania przyjmować można tylko taką, która mogłaby się stać normą powszechną. Zaś w praktyce codziennej sprawdza się do stosowania własnych ocen i działań w oparciu o zasadę: „Pomyśl, co by było, gdyby tak wszyscy robili”. Ale jak to się ma do kształtowania naszej własnej wrażliwości, w przypadku, gdy mamy do czynienia z ludźmi, którzy w stosunku do nas, żadnych norm religijnych, żadnych zasad nie przestrzegają próbując wpływać na nasze życie duchowe. W Tutaj trzeba jednoznacznie odpowiedzieć, że ich postępowanie nie może spotkać się z akceptacją nawet wtedy, gdy w pewnym stopniu przynosi ono nam korzyści. W efekcie bowiem prowadzi do obniżenia naszej postawy moralnej pod każdym względem.

Człowiek obdarzony rozumem i wolną wola może zawsze zastanowić się nad swoim postępowaniem – może go zmienić.

Przytoczę w tym miejscu dyskusję, która toczyła się niedawno w pewnym stowarzyszeniu, w grupie osób pochodzących z różnych środowisk, na temat postępowania niektórych znanych ludzi. Wówczas jeden z uczestników powiedział prowokująco: „Właściwie każdy człowiek uznawany za osobę publiczną powinien, co jakiś czas prowadzić porachunki ze sobą, dla własnego dobra”. Wtedy niektórzy uśmiechnęli się dwuznacznie, inni byli nieco zażenowani, a najmłodszy uczestnik rzucił tylko: „Takie rzeczy robi się dopiero u schyłku życia, a nie w trakcie jego pełni”. No to odezwał się ten pierwszy: „Co ci przyjdzie wtedy z rozrachunku, kiedy nie będziesz miał żadnych możliwości, żeby zmienić to, co już źle zrobiłeś”. Po tej replice wszyscy zamilkli.

LUCJAN ZUZIA